

GŁOS KARCZEWA

PISMO MIASTA I GMINY KARCZEW

MIESIĘCZNIK
NR 7 (51)
LIPIEC
1995r.



ISSN 1233-2917



Dni Karczewa – Święto Radości
Fotoreportaż wewnątrz numeru

FESTYN W ŁUKÓWCU

Dzień Zesłania Ducha Świętego, dzień Zielonych Świątek, jest w tradycji ludowej bardzo ważnym świętem. Tego dnia w całej Polsce organizowane są obchody święta ludowego. Miejscem uroczystości w naszej gminie była wieś Łukówiec.

Lokalizacja święta ludowego w tej wsi nie była przypadkowa, gdyż wiązała się z zakończeniem przebudowy i remontu strażnicy OSP wraz z przylegającymi do niej pomieszczeniami.

W sobotę 3 czerwca br., w przeddzień uroczystości od rana padał gęsty rzęsy deszcz. Rolnicy z wdzięcznością patrzyli w niebo, gdyż po wielu dniach ciepła i suszy, padający deszcz był zbawienny dla roślin, a zwłaszcza dla pomidorów i warzyw, którymi nasza gmina stoi. Jednak organizatorzy i mieszkańcy Łukowca mieli tego dnia mieszane uczucia. Z jednej strony cieszyli ich deszcz, a z drugiej mieli obawy czy nie zmieni się on w dwu- lub w trzydniówkę. A to oznaczałoby całkowitą klępkę organizacyjną i zniweczenie wysiłków włożonych w przygotowanie święta. Niebiosa okazały się łaskawe. Rano w niedzielę 4 czerwca powitał nas bez deszczu, lekko się ochłodziło, a więc pogoda wymarzona dla tego typu uroczystości na otwartym powietrzu. W Łukowcu od rana czuło się atmosferę święta. Gospodarze dokonywali ostatniej kosmetyki wokół strażnicy, mieszkańcy sprząтали przed swoimi domami, a wszystko po to, aby godnie zaprezentować się przed gośćmi, którzy tak licznie przybyli do wsi, aby wspólnie świętować.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 14-tej. Do wspólnej modlitwy poprzez uczestnictwo w Mszy Św. Polowej zaprosiła obecnych radna - kol. Zofia Rumak.

Podczas Mszy Św. w intencji wszystkich rolników kazanie wygłosił proboszcz z Ostrówka. Słowa Księdza miały bardzo głęboką wymowę. Mówił o chlebie, o pracy, trudzie, miejscu chłopów w istniejącej rzeczywistości, a jednocześnie o zagrożeniach, o odpowiedzialności polityków i właściwej reprezentacji politycznej, aby była w zgodzie z wartościami wyznawanymi przez wieś.

Po Mszy Św. kol. Rumak przywitała gości: posłów na Sejm z PSL kolegów Janusza Piechocińskiego i Stanisława Wójcika, v-ce Wojewodę Warszawskiego Kazimierza Maniosa oraz gospodarzy Miasta i Gminy Karczew w osobach przewodniczącego Rady p. Mirosława Dąbrowskiego, burmistrza p. Mirosława Pszonkę, radnych, ludowców i wszystkich przybyłych.

Następnie przemówienie wygłosił prezes Miejsko-Gminnego Zarządu PSL w Karczewie kol. Ryszard Kazubski. W swym wystąpieniu mówił, że święto ludowe jest wydarzeniem, gdzie wieś demonstruje swe przywiązanie do tradycji oraz wierność wartościom chrześcijańskim, ludowym i narodowym. Mówił o samorządzie gminnym gotowym podejmować nowe obowiązki, o jego kompetencyjności, przygotowaniu i odpowiedzialności. Życzył uczestnikom miłego pobytu, a organizatorom, strażakom, ludowcom i wszystkim, którzy się włączyli do przygotowania święta — serdecznie w imieniu uczestników podziękował.

W części artystycznej zaprezentował się Zespół pieśni i tańca młodzieży z Politechniki Warszawskiej i „Anna B”. W międzyczasie zabawił publiczność, wywołując salwy śmiechu, mistrz Wojciech Siemion. Zabawa ludowa trwała do późnych godzin nocnych.

Do zobaczenia za rok w Nadbrzeżu. (rk)

fot. Jacek Opalski-Wieczorek

Posłowie Stanisław Wójcik i Janusz Piechociński w otoczeniu ludowców



Śpiewa „Anna B”



Zespół z Politechniki przyjeżdża ować



Wojciech Siemion skupił uwagę wszystkich



Jak kaže tradycja uroczystości rozpoczęło mszę świętą



POŻAR NA NIBY

W dniu 3 czerwca 1995 r. o godz. 9.00 w głównym budynku produkcyjnym Zakładów Drobiarsko-Mięsnych „Superdrob” S.A. powstał pożar w wyniku zaprószenia ognia, który w krótkim czasie rozprzestrzenił się na pozostałe pomieszczenia produkcyjne i magazynowe, zagrażając przewodom przez które przebiega amoniak.

Wartownia Główna po otrzymaniu informacji o pożarze alarmuje stanowisko kierownicze Rejonowej Straży Pożarnej w Otwocku, która uruchamia akcję ratunkową. RSK natychmiast skierował do akcji pluton JRG 19. O powstaniu zagrożenia RSK powiadomił WSKR. Po uzyskaniu szczegółowej informacji o zagrożeniu RSK w Otwocku skierował dodatkowo zastępy Chem. i SEKol z JRG 6. O godz. 9.14 na miejsce pożaru przybywa Komendant Rejonowy, który przejmując dowództwo, organizuje sztab akcji, włączając do niego służby zakładowe, a w szczególności służbę nadzorującą urządzenia amoniakalne. Dzięki temu na odcinki bojowe z posiadanych sił tworzy obwód taktyczny w sile dwóch zastępów. Komendant Rejonowy podejmuje decyzję o zadysonowaniu do miejscowego zagrożenia sił policyjnych miejscowego posterunku policji oraz pogotowie ratunkowe.

Na miejsce pożaru przybywa drugi zastęp OKP 19 i przystępuje do akcji z zadaniem ograniczenia rozprzestrzeniania się emisji par amoniaku z zastosowaniem prądów mgławicowych. Na teren zakładu przybywa sekcja Chemiczna i SEKol, która przystępuje do działań wspólnie z drużyną ratownictwa chemicznego OC. W wyniku działań wszystkich służb ratowniczych pożar zostaje ugaszony, ale trwa nadal wypływ par amoniaku z instalacji. Wobec tego następuje przegrupowanie sił. Wszystkie służby ratownicze przystępują do neutralizacji par amoniaku wewnątrz budynku przy użyciu rozproszonych prądów wodnych. W wyniku tych działań wypływ amoniaku z instalacji zostaje zatrzymany. Następuje usunięcie amoniaku z odcinka uszkodzonej sieci, a pary amoniakalne wewnątrz budynku zostają zneutralizowane. O godz. 9.55 Komendant Rejonowy przekazuje teren akcji zakładowej drużynie ratownictwa chemicznego, celem doprowadzenia urządzeń do sprawności technicznej. Akcję ratunkową zakończono o godz. 10.00.

Były to tylko ćwiczenia manewrowe mające na celu sprawdzić gotowość Zarządu oraz służb do prowadzenia akcji ratunkowej. Ćwiczeniom manewrowym przyglądał się Burmistrz MiG w Karczewie, który po zakończeniu ćwiczeń, osobom biorącym w nich udział złożył podziękowanie.

(K)

fot. Przemysław Skoczek



Jak już informowaliśmy w „Superdrobie” znajdują się tony amoniaku w urządzeniach chłodzących. W przypadku ich awarii mogłoby dojść do poważnego skażenia w promieniu kilku kilometrów.

Nic dziwnego, że właśnie tu przeprowadzono ćwiczenia.

WOPR już czuwa

13 maja b.r. w dżdżysty majowy dzień nastąpiła inauguracja sezonu w Wodnym Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym w Nadbrzeżu. Przed uroczystym wciągnięciem flagi na maszt, głos zabrał kolejno kierownik WOPR pan Janusz Borysiuk i sołtys tutejszego sołectwa pan Józef Danielewski. W czasie przemówień przewijały się wątki wspomnieniowo-życzeniowe. Podsumowano bilans ubiegłego sezonu 1994 r., który pomimo licznych pomyślnych akcji zamknął się niestety dwiema ofiarami śmiertelnymi.

Pan kierownik WOPR przedstawił również plany rozwoju tutejszej przystani. Wodniacy mają zamiar dokończyć budowę parkingu i samego nadbrzeża, przez co przystań ma szansę stać się w najbliższej przyszłości portem jachtowym. Na koniec inauguracji wśród oklasków podniesiono uroczystie flagę oznaczając tym samym sezon '95 za otwarty. Po części oficjalnej gospodarze zaprosili zebranych gości do zwiedzenia Przystani. Na pozór skromnie wyglądający obiekt po bliższych oględzinach wyjawia nam kim są ludzie nim zarządzający. Wszędzie widać dbałość i schludność jak się to mówi: gospodarska ręka i oko. Wieloletnie autentyczne społeczne zaangażowanie ludzi z WOPR, którym przewodzą panowie: wspomniany wyżej pan Janusz Borysiuk i jego zastępca pan Andrzej Laskus; spowodowało, że WOPR w Nadbrzeżu dysponuje dziś takim, jak na dotychczasowe warunki egzystowania, sprzętem.

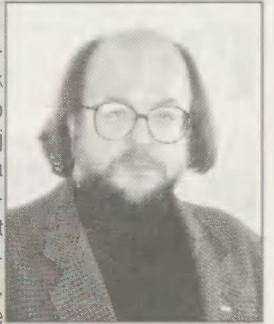
W najbliższych numerach naszej gazety spróbujemy przybliżyć państwu obraz WOPR w Nadbrzeżu i historię jego powstania.

Jacek Sawczuk

Od redaktora:

Drodzy Czytelnicy

Numer, który oddajemy do Waszych rąk jest szczególny. Po pierwsze — więcej w nim zdjęć niż słów pisanego. A to dlatego, że czerwiec jest miesiącem wyjątkowym. Dzień Dziecka, Święto Ludowe, Boże



Ciało, Dni Karczewa — to uroczystości, których przebieg i atmosferę najlepiej może oddać właśnie fotografia. Po drugie — po trzech latach zdecydowaliśmy się wprowadzić odpłatność za pismo. Chcemy w ten sposób przynajmniej w niewielkim stopniu odciążyć budżet. Ale nie tylko o to nam chodzi. To będzie również sprawdzian, czy „Głos” ma rzeczywistych Czytelników, czy też czyta się go wyłącznie dlatego, że jest za darmo. Obecnie przecież pismo rozchodzi się bez zwrotów, mało tego — słychać uwagi, że mamy za mały nakład (2 tys. egzemplarzy), że nie wszyscy chętni mają do „Głosu” dostęp. Czy tak będzie dalej? Mamy nadzieję, że tak. Że ten miesięcznik wpisał się już na stałe w panoramę gminy i że ta drobna opłata nie pociągnie za sobą rezygnacji z jego czytania.

Ta zmiana powoduje, że musimy zweryfikować sieć dystrybucji. Prosimy sklepy, które będą chciały „Głos” sprzedawać, o jak najszybszy kontakt z p. Teresą Trzaskowską z Biura Rady, tel. 779-63-30. Zapewniamy dostawę i odbiór niesprzedanych egzemplarzy.

Tak więc oddajemy — dosłownie — w Wasze ręce ostatni darmowy numer. Kolejny będzie dostępny za 50 gr. (5.000 zł). Czy będą następne „Głosy Karczewa” — przynajmniej w tej formie, w jakiej drukujemy je obecnie — zależy od Was. Po prostu kupujcie i czytajcie „Głos Karczewa”, współpracujcie z redakcją, a my będziemy się starali sprostać Waszym potrzebom.

Zbigniew Dominik Skoczek

BAZA ZAPRASZA

Na terenie naszej Gminy od 08.06.95 działa Baza Edukacji Ekologicznej. Baza mieści się w pobliżu rezerwatu na „Torfach”, w starej, odrestaurowanej leśniczówce.

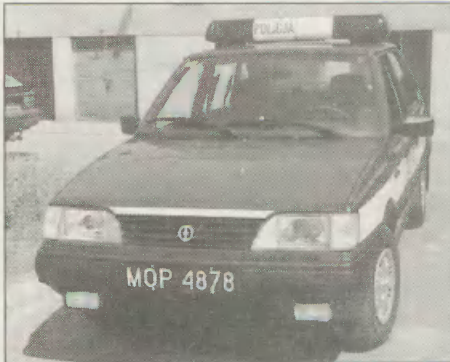
Sam fakt otwarcia miał dość uroczystą oprawę w postaci zaproszenia przedstawicieli Ministerstwa Ochrony Środowiska, Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska oraz władz wojewódzkich i samorządowych. Imprezie towarzyszyły występy miejscowych lokalnych i folklorystycznych zespołów dziecięcych oraz prezentacja eksponatów zgromadzonych w byłej leśniczówce (wyjątkowo za darmo) po dokonaniu prezentacji przybyłych gości oraz wygłoszeniu szeregu przemówień, spotkanie nabrało charakteru piknikowego a ukoronowaniem była tradycyjna zupa grochowa z wojskowego kotła oraz rozdanie upominków z akcentami MiCHPK. Dyrekcja MiCHPK za naszym pośrednictwem serdecznie zaprasza do odwiedzenia Bazy. Na fotografii nowa leśniczówka.



Na fotografii nowa leśniczówka.

J. Sawczuk

Dar miasta i KG



Nowy nabytek

Komisariat policji w Karczewie wzbogacił się o nowy radiowóz. Jest nim Polonez wyposażony we wszystkie niezbędne urządzenia. Samochód ten po połowie sfinansowali: rada MiG oraz Komenda Główna Policji. Dzięki temu karczeńska „władza” jest jedną z najlepiej wyposażonych w województwie stołecznym. W planach są kolejne zakupy. Policjantom bardzo przydałby się mikrobus. Np. Volkswagen Transporter. Liczą oni, że w przyszłym roku radni znów pomogą w jego zakupie. Tymczasem komisariat powoli się komputeryzuje. (s)



Przewodniczący rady Mirosław Dąbrowski wręcza kluczyki dowódcy radiowozu sierżantowi Dariuszowi Szopie



Komputer ułatwia życie

Fot. Zbigniew D. Skoczek

„WARSZAWSKA SYRENKA”

W br. do konkursu recytatorskiego przystąpiło 84 dzieci z następujących placówek: SP Nr 1 i 2 w Karczewie, SP w Glinkach, SP w Otwocku Wielkim, SP w Sobikursku i z MGOK.

Jury przyznało łącznie 27 nagród, w tym 4 nagrody główne i 23 nagrody szczebla gminnego.

Nagrody główne zdobyli: Sylwia Jaworska, Karolina Krasieńska i Bożena Osińska SP Nr 2 w Karczewie oraz Karolina Skoczek z SP w Glinkach. W nagrodę dzieci otrzymały aparaty fotograficzne.

Dzieci reprezentowały również gminę Karczew w konkursie szczebla wojewódzkiego, podczas którego przyznano łącznie 12 nagród: 5 nagród i 7 wyróżnień. Wśród nagrodzonych znalazło się troje „naszych” dzieci: Sylwia Jaworska otrzymała nagrodę, natomiast Karolina Skoczek i Karolina Krasieńska wyróżnienia.

No cóż, ja od siebie mogę tylko dodać, że „Karczew znów górą”.

Nagrody szczebla gminnego otrzymały następujące dzieci: Lewandowska Małgorzata z SP w Glinkach; Niedziółka Dorota, Trzaskowska Milena, Waszczuk Kinga i Wojciechowska Agnieszka z SP Nr 1 w Karczewie; Baranowska Olga, Dąbrowska Agata, Firliag Magdalena, Jaworska Agnieszka, Konopacka Sylwia, Pydński Izabela, Siwak Marta, Tryba Magdalena, Wawrzynowska Brygida, Wojdat Artur i Wojciechowska Justyna z SP Nr 2 w Karczewie; Koczyk Karolina i Szeremeta Kamil z SP w Otwocku Wielkim; Chodas Katarzyna, Gawinek Paulina, Przybysz Justyn i Szklarz Emilia z SP w Sobikursku.

Dzieci te w nagrodę otrzymały kalkulatory.

Wszystkie dzieci biorące udział w konkursie otrzymały dyplomy. Po raz pierwszy w tym roku zorganizowaliśmy koncert laureatów „Warszawskiej Syrenki” w obecności dzieci, nauczycieli, przedstawicieli Rady Miejskiej - Pan Mirosław Dąbrowski wręczył dzieciom nagrody a nauczycielom podziękowania. Koncert uświetnił mini recital Przemka Rybickiego, który gry na pianinie uczy się w naszym Ośrodku Kultury.

Kończąc relację z przebiegu konkursu, chcę gorąco podziękować DYREKTOROM szkół za współpracę z MGOK i NAUCZYCIELOM POLONISTOM za zaangażowanie i za czas (często prywatny) poświęcony na przygotowanie dziecka do konkursu.

Są to Państwo: Bieniek Monika, Ceregra Małgorzata, Deczewska Alicja, Hyjek Agnieszka, Kondej Marzena, Ładno Beata, Michalska Anna, Niziołek Danuta, Osiak Anna, Osińska Maria Hanna, Piwek Lucyna, Rechnio Elżbieta, Sankowska Elżbieta, Samsel Maria, Skoczek Danuta, Smater Elżbieta, Szczerba Krystyna, Trzaskowska Urszula, Trzaskowska Grażyna, Trzaskowski Leszek, Tuszyńska Teresa.

DYREKTOR

Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury
w Karczewie

Karczew, dnia 31.05.1995 r.

Redakcja

„Głos Karczewa”

Samorząd Szkolny i Rodzice uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Karczewie proszą Redakcję „Głosu Karczewa” o umieszczenie w najbliższym numerze sprostowania, pt. „Nietaktowne sformułowanie”, które podajemy w załączeniu.

Do wiadomości Burmistrz Miasta i Gminy Karczew
(17 podpisów)

Otwork, dn. 31.05.95 r.

Nietaktowne sformułowanie

W „Głosie Karczewa” nr 3/4 z 1995 r. ukazał się foto mini-reportaż ze studniówki w Zespole Szkół Zawodowych pod tytułem „Wreszcie prawdziwa”. Rzeczywiście prawdziwe są zdjęcia, natomiast tekst wzbudził wątpliwości uczestników imprezy oraz innych uczniów i pracowników szkoły.

Tekst przypisano samorządowi szkoły, ale tak naprawdę tekst samorządu został przez redaktora naczelnego „Głosu Karczewa” całkowicie wypaczony.

Zresztą chyba nikt nie posadza uczniów, że będą wrzucać chwasty do własnego ogródka, zamiast go uprawiać. Imputowanie dyrekcji Zespołu Szkół, że „tak się nie mogła doczekać studniówki”, że urządziła „studniówkowy” bal uczniom kończącym szkołę zawodową jest co najmniej nieprawdziwe i nieuzasadnione. Świadczy to tylko o dobrej atmosferze panującej w szkole i prawidłowym działaniu dyrekcji szkoły w porozumieniu z uczniami i komitetem rodzicielskim. Chcielibyśmy, aby niefortunnie zredagowane pierwsze zdanie reportażu nie sprawiło wrażenia, że celem nauczania ucznia w Zespole Szkół Zawodowych w Karczewie są bale studniówkowe nawet „wreszcie prawdziwe”, by nie brzmiało to jak zarzut.

*Bożena Osińska
Agnieszka Krasieńska
Karolina Skoczek
Sylwia Jaworska
Małgorzata Lewandowska
Dorota Niedziółka
Milena Trzaskowska
Kinga Waszczuk
Agnieszka Wojciechowska
Olga Baranowska
Agata Dąbrowska
Magdalena Firliag
Agnieszka Jaworska
Izabela Pydńska
Marta Siwak
Magdalena Tryba
Brygida Wawrzynowska
Artur Wojdat
Justyna Wojciechowska
Karolina Koczyk
Kamil Szeremeta
Katarzyna Chodas
Paulina Gawinek
Justyna Przybysz
Emilia Szklarz*

(17 podpisów)

Od redakcji: Drodzy „Rodzice” i „Samorządzie Szkolny” — więcej luzu. Jeżeli w tekście o studniówce był chociaż cień „chwasta” wrzuconego moją ręką, to ja jestem Chińczyk. A tak na marginesie, to do ogródków wrzuca się kamyczki, nie chwasty. Nazywanie reportażu ze studniówki zamieszczanego na trzech stronach pisma-mini to jest nietakt. A już zawracanie głowy tą sprawą burmistrzowi, to gruba przesada. Wystarczyło powiadomić dyrektora szkoły.

Zbigniew D. Skoczek

HERMANS Sp. z o.o.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna jelit

ul. Lubelska 29
05-462 Wiązowna
tel./fax 789-07-65

OPIEKA LOGOPEDYCZNA OD POCZĘCIA

Prenatalne uwarunkowania rozwoju mowy.

cz. II

Mówiąc o okresie prenatalnym, mam na myśli okres od poczęcia do narodzin, a więc 9 miesięcy życia płodowego. Istnieje odrębna dyscyplina naukowa – jest nią psychologia prenatalna, która prowadzi badania eksperymentalne dotyczące tego okresu. Badania te pozwoliły na uchwycenie prawidłowości kształtowania się i funkcjonowania narządów mownych dziecka przed jego urodzeniem.

W okresie prenatalnym rozwija się podstawowy organ nadawczy i odbiorczy mowy, tzn. mózg i drogi nerwowe. Stwierdzono, że w 7 tyg. mózg dziecka wysyła impulsy, które koordynują funkcję niektórych organów, a już w 3 mies. mózg ludzki odznacza się aktywnością, której charakterystyka przez cały okres płodowy jest niepowtarzalna i wykazuje indywidualne cechy osobnicze. Po 6 mies. życia liczba zwojów nerwowych i wyposażenie mózgu w substancję szarą osiąga maksimum i od tego czasu nie przybywa już komórek nerwowych, a zniszczone nie zostają odbudowane.

Szereg najnowszych badań wykazał, że praworęczność oraz zlateralizowanie (stronność) mowy po stronie lewej są zdeterminowane genetycznie. Istnieją dowody na to, że już w okresie prenatalnym powstają różnice lateralne w zakresie niektórych funkcji, a lewa półkula odznacza się większą wrodzoną możliwością specjalizacji w odniesieniu do języka i mowy, czyli tę przewagę posiadają osobnicy praworęczni.

Prenatalna faza rozwoju dziecka to również okres tworzenia się intensywnego treningu organu produkującego głos, na który składają się płuca, krtań oraz tzw. nasada (jama ustna, nosowa i gardłowa). Bardzo wcześnie, bo między 6 a 7 tyg. życia płodowego zaczynają wspólnie pracować mięśnie i nerwy. Dzień po dniu zwiększa się zakres spontanicznej aktywności np. w 12 tyg. pojawia się ruch podciągania, podnoszenia górnej wargi, co stanowi wczesne stadium w odruchu ssania. Pod koniec 3 miesiąca życia są już ukształtowane struny głosowe i dziecko jest zdolne do reakcji płaczu na długo przed narodzeniem.

Treningiem mięśni które po urodzeniu biorą udział w wytwarzaniu dźwięków mowy jest polykanie wód płodowych. Dziecko jest wrażliwe na ich smak i dlatego intensywność tych ruchów zależy od uczucia głodu i składu

chemicznego wód płodowych. Wraz z ruchami polykania rozpoczynają się pod koniec 3 mies. życia ruchy nabierania i wypierania wód płodowych, które są potrzebne przy wydychaniu i wdychaniu powietrza zaraz po urodzeniu, a więc również przy mówieniu. Tak więc noworodek nie dokonałby pierwszego oddechu, gdyby nie ćwiczył ruchów oddechowych na wiele miesięcy przed urodzeniem. Warto aby wiedziały o tym kobiety, będące w ciąży lub planujące ciążę, że osiągnięcie tej sprawności przez płód zależy w dużej mierze od nich samych. Choroby oraz duże napięcie i stres matek zaburzają normalne tempo i schemat rozwoju układu oddechowego u płodu.

W okresie prenatalnym następuje intensywne doskonalenie narządów odbiorczych mowy, przede wszystkim słuchu. Organ słuchu, czyli ucho kształtuje się bardzo wcześnie i jest zmysłem najlepiej rozwiniętym w pierwszych 3 mies. W momencie narodzin jest całkowicie dojrzały do pracy. Badania audiologów szwedzkich wykazały, że płód zaczyna reagować na bodźce akustyczne między 4 a 5 mies. życia płodowego. I tak np. silny dźwięk lub wibracje pralki powodują zmiany aktywności dziecka, budzą je ze snu, wywołują przyspieszenia akcji serca i niepokój ruchowy. W okresie prenatalnym dziecko zaczyna również reagować na dźwięk mowy ludzkiej. Z relacji matek wiadomo, że dziecko reaguje na głośną muzykę, krzyk przez wzmoczenie ruchów już od 6 mies. ciąży.

Chociaż w uszach dziecka znajduje się płyn (wody płodowe), odbiera ono charakterystyczne cechy dźwięków (melodię, akcent, rytm i natężenie dźwięków). Dzięki temu przyswaja cechy języka, którym otoczenie mówiło przed jego narodzeniem. Szczególnie dobrze słyszy dziecko i rozpoznaje głos matki oraz uderzenia jej serca. Posłużono się w badaniach kobiet oczekujących dziecka hydrofonem, czyli przyrządem do odbierania fal dźwiękowych rozchodzących się w wodzie i potwierdzono, że głos matki jest w macicy łatwo słyszalny. Dzięki temu dziecko rodzi się ze zdolnością do różnicowania dźwięków, nie mając wyrobionego pojęcia o nich, ani świadomości różnicy zachodzącej między nimi.

Dziecko nie tylko spostrzega i reaguje na specyficzne dźwięki, mowę rytm

serca, ale też zapamiętuje oraz uczy się, nabywając odruchy oparte na materiale dźwiękowym. Chociaż zdolność do uczenia się w środowisku macicznym jest dość ograniczona, to organizm dziecka może tworzyć proste odruchy warunkowe w trzecim trymestrze ciąży. Przykładem na to jest eksperyment, w którym matki ciężarne słuchały muzyki Debussy'ego, kiedy były rozluźnione i spokojne. Po porodzie muzyka tego kompozytora działała na ich dzieci (w porównaniu z grupą kontrolną), jak najlepszy lek uspokajający, łagodząc ich reakcje wybuchowe. W tym okresie można już mówić o wczesnych, prenatalnych doznaniach muzycznych. Wyniki badań nad muzykami, których matki oczekując ich narodzin same uprawiały muzykę, wskazuje na pamięć melodii odbieranych w okresie prenatalnym. Od 7 mies. dziecko uczy się rytmu serca swojej matki. Potwierdziły to badania, które przeprowadzono w następujący sposób. Noworodkom w sali szpitalnej odtwarzano z taśm rytm serca matek. Dzieci te mniej krzyczały, lepiej piły i szybciej przybierały na wadze. Zapamiętana została cecha środowiska macicznego, a powtarzana w odmiennym dla dziecka otoczeniu wywołała poczucie ciągłości i bezpieczeństwa.

Dziecko rejestruje również w pamięci głos matki. Fakt pamiętania spostrzeżeń słuchowych z okresu prenatalnego potwierdzają również relacje rodziców, że dziecko do 2 roku życia różnicuje głos matki lepiej niż kogokolwiek innego. Stąd też niebagatelne znaczenia ma śpiew matki, intonacja jej głosu, przemawianie do dziecka oraz rozwój dźwięków otoczenia, w którym matka przebywa.

Okres prenatalny to również czas, w którym formuje się inny narząd kontrolujący mowę – wzrok. W okresie prenatalnym tworzą się podstawy do późniejszego rozwoju mowy, dojrzewają bowiem w dziecku kompetencje w zakresie aktywności, poznania i komunikacji przedjęzykowej, które są koniecznym, ale nie wystarczającym warunkiem kształtowania się mowy. Kompetencje te stanowią swoiście ludzkie wyposażenie noworodka i pozwalają mu od pierwszej godziny po urodzeniu włączyć się w świat społeczny.

Jolanta Budkowska.
c.d.n.

GDZIE INESTOWAĆ?

Można się wzruszyć czytając tekst p. A. Cepiaka (Głos Karczewa nr 3/4 '95) na temat rzekomych zaniedbań, jakich Rada i burmistrz dopuszczają się w stosunku do mieszkańców ul. Podlaskiej. Można się wzruszyć jeszcze bardziej, gdy się pomyśli, że jeśli nie wszystkie, to z pewnością zdecydowana większość wiosek gminnych i ulic miejskich — od Akacjowej do Żeromskiego — czuje się niedoinwestowana i jest niezadowolona ze sporządzanego corocznie planu inwestycyjnego.

Jest rzeczą oczywistą, że środki przeznaczone na inwestycje komunalne są za małe, żeby można było zaspokoić wszystkich. Skoro tak, to zasadne staje się pytanie: według jakich kryteriów je dzielić. Czyżby rok w rok Rada, zatwierdzając budżet, musiała wybierać pomiędzy płaczącymi propozycjami mieszkańców, przewodniczących komitetów osiedlowych i radnych — mających jeden cel — wyrwać jak najwięcej dla „swego” rejonu? Otóż moim zdaniem nie musi tak czynić, a nawet nie może. Z uchwał przez nią podejmowanych korzystać odnosić powinna jak największa liczba mieszkańców. Jest to możliwe wówczas, gdy pieniądze przeznaczone na inwestycje w maksymalnym stopniu przeznaczy się na zadania pobudzające rozwój gospodarczy, a nie wyłącznie na konsumpcję.

Aby myśl tę rozwinąć wróć do przykładu ul. Podlaskiej. Założmy, że po interwencji w przyszłym roku Rada zdecyduje się na kompleksowe inwestycje na tej ulicy. Założy wodę, asfalt położy, chodniki itd.

Będzie piękna ulica i co dalej? Jest to czysta konsumpcja, poprawią się warunki życia mieszkańców i będzie to prezent zrobiony im przez wszystkich mieszkańców. Czy taki rozwój wypadków byłby sprawiedliwy? Czy te inwestycje przyczyniłyby się do powstania nowych budynków, zakładów pracy, do zwiększenia budżetu w następnych latach?

A teraz wyobraźmy sobie inną sytuację. Oto przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 4 zamiast pisać interwencję do „Głosu Karczewa” czyni tak. Wie, że teren po niezabudowanej stronie Podlaskiej przeznaczony jest pod budownictwo jednorodzinne. Pod koniec lat osiemdziesiątych sporządzone były plany osiedla mieszkaniowego. Poszły one na półkę.

Czy muszą tam spoczywać? Jeśli wówczas nie można było ich zrealizować, to może teraz jest okazja, gdy są nowe przepisy o scaleniu gruntów, parcelacji.

Wspomniana ustawa o scaleniu już znalazła zastosowanie w gminie Karczew. Wykorzystali ją właściciele gruntów (i ja do nich należę) z drugiej strony ulicy Piłsudskiego, o których z takim przekąsem pisze p. A. Cepiak. Uważam, że gmina winna w pierwszej kolejności pomagać tam, gdzie wydawanie społecznych pieniędzy przyspieszy realizację kolejnych inwestycji. Położenie terenu przy ul. Podlaskiej jest wprost idealne do budowy osiedla. Jest to obszar niezabudowany, znajdują się na nim linie z energią elektryczną, a w pobliskiej ul. Jagodnej jest kolektor wodny i ściekowy. Trzeba tylko skrzyknąć właścicieli gruntów, ukierunkować działanie, uzmysłowić im, że pieniądze leżą w zasięgu ich ręki. Jeżeli zrobi to np. Komitet Osiedlowy nr 4, to wówczas jego przewodniczący będzie miał pełne prawo domagać się, aby ulicę Podlaską traktować priorytetowo przy tworzeniu planu inwestycyjnego i nie może wówczas zabraknąć pomocy Urzędu w uzbrojeniu ulicy i osiedla. Nie może, gdyż tworzące się osiedle oznacza działanie twórcze, rozwojowe i zapewnia przyszłe wpływy do budżetu. Budowa tworzy nowe miejsca pracy.

Sceptykom chcę powiedzieć, że przy dobrej woli właścicieli, scalanie i parcelację można przeprowadzić w krótkim czasie. Nam, czyli właścicielom działek przy Piłsudskiego, zajęło to więcej czasu tylko dlatego, że przecieraliśmy szlak w praktycznym zastosowaniu ustawy i mieliśmy problemy, które przy Podlaskiej nie występują.

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu przykładowi z tego samego rejonu Karczewa. Jest teren obok ciepłowni przeznaczony pod zabudowę usługową i produkcyjną. Został on sprzedany przez urząd jako nieuzbrojony. Efekt jest taki, że prawie nie się tam nie dzieje, pomijając doprowadzenie energii elektrycznej do jednej z działek. Jest to ulubione wysypisko śmieci dla części naszych mieszkańców, którzy tkwiąc w prehistorycznym zacofaniu nie wiedzą do czego służą liczne kontenery i wyrzucają śmieci jak dziełki i setki lat temu, prosto do ziemi.

Gdyby poprzednia Rada i Zarząd uzbroił teren i dopiero go sprzedał, to i cena działek byłaby wyższa i coś by się już zbudowało i płynęłyby pieniądze do kasy miejskiej.

Wartykule tym starałem się wykazać, że inwestycyjne pieniądze należące do nas wszystkich nie powinny być konsumowane przez zazwyczaj niewielką grupę szczęśliwców. Racjonalnie wykorzystane mogą stać się zapalnikiem, który spowoduje rozwój wielu rejonów naszej gminy. Naprawdę niewiele potrzeba, żeby ruszyło osiedle przy Podlaskiej. Zostały zakończone prace geodezyjne terenów między osiedlem Ługi, a Łiczkiewicz, podobno organizują się właściciele ziemi obok Traktoreksportu, jest teren przemysłowy przy ul. Jagodnej, są z pewnością inne rejon, gdzie wystarczyłoby kilkadziesiąt metrów utwardzonej drogi, kawałek instalacji elektrycznej, aby zaczęto budować. Nie trzeba udowadniać, że właśnie budownictwo jest jedną z głównych sił sprawczych rozwoju całej gospodarki. Dlatego plan inwestycyjny powinien w pierwszej kolejności obejmować tereny gwarantujące uruchomienie kolejnych, najczęściej już prywatnych, inwestycji. W drugiej kolej-

ności powinno się brać pod uwagę ilość mieszkańców, którym dana inwestycja przyniesie korzyść.

Gdy odwrócimy kolejność, Podlaska przegra z Andersa i Grota-Roweckiego, gdyż z ich utwardzenia skorzysta bez wątplenia więcej ludzi. I wtedy nie ma znaczenia fakt, że ulica Podlaska istnieje wielokrotnie dłużej. Sumując: szansą dla Podlaskiej jest nowe osiedle.



Teren przemysłowy na tyłach ciepłowni

Kiedy budowano karczewską ciepłownię, wszystkich przerażał ogromny komin. Obawiano się, że „w jego cieniu” życie będzie koszmarem. Miejscowi ekolodzy ciągle nękali dyrektora ZEC pytaniami o szkodliwość emitowanych spalin. Dziś nie ma już ZEC-u, powstała spółka o nazwie Komunalne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej i komin przestał być groźny. Zmiany w firmie zbiegły się bowiem z oddaniem do użytku nowatorskiej instalacji odsiarczania spalin.



Wicewojewoda Zdzisław Tokarski (z lewej) zwiedza ciepłownię w towarzystwie przewodniczącego rady Mirosława Dąbrowskiego, burmistrza Mirosława Pszonki i wiceprezesa KPEC Ireneusza Korybuta



Powitanie władz wojewódzkich

Dym bez siarki

Dotychczas najpopularniejszym neutralizatorem siarki we wszystkich polskich ciepłowniach i elektrociepłowniach było wapno. Z połączenia wapna i wylapywanej z dymu siarki powstawał gips. Parę lat temu na Wydziale

Inżynierii Chemicznej i Procesowej Politechniki Warszawskiej opracowano znakomitą metodę wylapywania siarki — zwaną metodą magnezową. Jej autorami są profesorowie PW Andrzej Urbanek i Krzysztof Kumanowski. Dzięki działaniu na spaliny magnezylem otrzymuje się popularny nawóz sztuczny: siarczan magnezu, zwany też solą gorzką. Jest to technologia unikalna w skali światowej.

Budowa instalacji trwała dwa lata. Kosztowała 12 mld zł (starych). Wojewódzki Urząd ochrony Środowiska wspomógł inwestycję bardzo mocno, dał bowiem 6 mld zł. Bez tych pieniędzy nie można było nawet ruszyć z miejsca. Drugie sześć miliardów, to udział własny ciepłowni. To wymaga podkreślenia, że załoga ZEC, pod kontrolą naukowców inżynierów wykonała wszelkie prace budowlane i adaptacyjne.

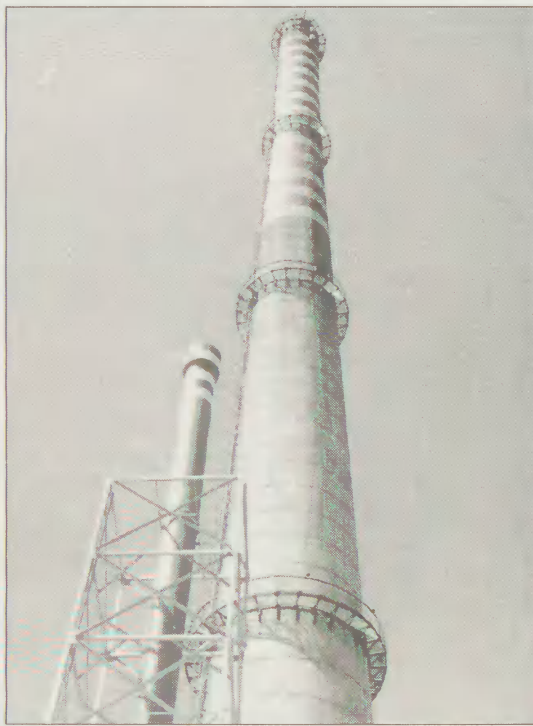
Na uroczystość otwarcia instalacji odsiarczania przyjechał wicewojewoda Zdzisław Tokarski, pełnomocnik woje-

wody Mieczysław Manios i szef WWOS oraz prezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszy Ochrony Środowiska Tadeusz Komorowski. Nie zabrakło też prof. Andrzeja Urbanka i jego współpracowników, jak również miejscowych władz.

— To co dziś oglądamy — powiedział Z. Tokarski — jest budujące. Jeszcze raz okazało się, że jak ktoś chce coś zrobić, to robi. Karczew jest przykładem gminy, która nie marnuje pieniędzy, która gospodarzy nimi sumiennie. Tu jest dobry gospodarz i takiemu gospodarzowi będziemy zawsze pomagali, bo będziemy mieć pewność, że te miliardy nie zostaną stracone. Przyjeżdżam do tego miasta od kilku lat i zawsze zaskakuje mnie ono czymś nowym, a przede wszystkim wolą zmian. To miasto zmienia się w oczach. Ludzie nim kierujący potrafią wyklócać się o swoje. Ja powiem wprost, że byłem przeciwny, aby eksperymentować z polską technologią, namawiałem do zakupienia jakiejś sprawdzonej zagranicznej. Bałem się, że prof. Urbanek nie podoła, że załoga ZRC nie podoła. Ale burmistrz oraz ówczesny przewodniczący Włodzimierz Budkowski przekonali mnie, że trzeba spróbować. I ustąpiłem. Dzięki temu mogę po raz pierwszy w imieniu wojewody warszawskiego otwierać instalację odsiarczania spalin według polskiego patentu. Mam nadzieję, że będzie ona dobrze służyła miastu i jego mieszkańcom. Jedno jest pewne, Karczew nie przysporzy już Polsce kwaśnych deszczów. Jestem pewien, że z zespołem prof. Urbanka będziemy nadal współpracowali.

Byłoby idealnie, aby wszystkie ciepłownie miały takie odsiarczanie spalin. Wywodzę się z leśnictwa i dlatego jest mi podwójnie miło, że dzięki tej instalacji ZEC nie będzie uciążliwy dla Mazowieckiego Parku Krajobrazowego, zasobnego w piękne lasy, na którego skraju wybudowano go przed laty.

Urządzenia, które uruchamiono 30 maja, dokładnie o godzinie 14.20, produkują siarczan magnezu w postaci roztworu wodnego. Teraz czeka ciepłownię budowa drugiego etapu instalacji, maszyn do granulowania i pakowania nawozu. Wojewódzki Wydział Ochrony Środowiska obiecał na ten cel kolejne 4 mld starych zł. Montażem urządzeń zajmie się załoga KPEC.



Wielki komin jest już „martwy”. Dla odsiarczanych spalin wystarczy ten mały obok

Zbigniew D. Skoczek
Fot. autora

(Polecenie firmowa kasy)

Nr 414

KSIĄŻECZKA OBRACHUNKOWA

Feliks Żelazko
(imię i nazwisko członka)

Karczewo
(nazwa zakładu)

Wpisano: 4 Lipca 1937 r. Zł. wpłacone zostało: 7

1937 r.
Związek Spółn. Roln. i Ziem. Gospod. Rz. P.
Warszawa, Warecka 11a

W czasie przemian gospodarczo-społecznych w Polsce, w systemie tworzącej się gospodarki rynkowej, ujawnił się złe funkcjonujący — szczególnie ważny, system bankowy. Z jednej strony systemowo nieprzystosowany do prawidłowego funkcjonowania,

Zarządu i Przewodniczącego Rady Nadzorczej.

Byt Kasy opierał się na samopomocy i solidarności członków, fundusze obrotowe zaś zdobywał na miejscu w postaci udziałów i wkładów. Po dziesięciu latach działalności kasa całkowicie wyrugowała lichwę ze wsi, wydając członkom pożyczki w kwocie 179.521 koron, mając własne fundusze w ilości 12.342 koron wkładów oszczędnościowych.

Pożyczki były oprocentowane 6% w skali roku, a udziały 4,5%. Dzięki Stefczykowi powstał w 1899 roku we Lwowie Związek Rewizyjny Spółdzielni pod nazwą Krajowy Patronat Spółdzielni. W 1914 roku w 1400 kasach, w większości założonych przez dr Stefczyka zgromadzono około 125 milionów złotych wkładów oszczędnościowych.

Pouczał również jak zakładać spółdzielnie rolniczo-handlowe, mleczarskie, zbytu bydła itp.

W 1909 założył dla spółdzielni centralę pieniężną, pod nazwą Centralna Kasa

Kółek Rolniczych, mającą swe oddziały w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Lucku, Wilnie i Toruniu.

Z dużym zaangażowaniem dr Stefczyk pracował również nad ugruntowaniem państwowości i niepodległości Polski. W latach 1918 - 19 brał u-

Delegacji Ministerstwa Skarbu Polskiego, Członka Komitetu Banku Polskiego.

Za zasługi położone w pracy spółdzielczej i państwowej otrzymał jedną z najwyższych nagród, a mianowicie Krzyż Komandorski z gwiazdą „Polonia Restituta” (Polska Odrodzone).

Zmarł przedwcześnie w 1924 roku w Krakowie, a pochowany został we Lwowie na Cmentarzu Łyczakowskim.

W okresie międzywojennym mieszkańcy Karczewa mieli również powiązania z Kasami Stefczyka. Przykładem tego jest „Książeczka Obrachunkowa” nr 414, wystawiona na nazwisko Żelazko Feliks, założona 4 lipca 1937 r. Kasa Stefczyka Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną w Karczewie”.

Książeczka obrachunkowa zawierała rachunek udziału i dewidenty, zawierała również statut kasy, w ramach którego określano prawa i obowiązki członków, władze Spółdzielni tzn Zarząd, Radę Nadzorczą oraz walne Zgromadzenie, ich kompetencje i zakres działania. Określała ponadto zasady tworzenia funduszu, podział zysku i pokrycie ewentualnych strat jak również warunki, w jakich następuje rozwiązanie i likwidacja Spółdzielni.

Bardzo ciekawy i pouczający jest zapis na drugiej stronie „Książeczki Obrachunkowej”.

„Powiększaj stale swoje udziały w Spółdzielni, gdyż przez to wzmacniasz ją dla swego dobra. Zaciągniętą pożyczkę staraj się jak najrychlej spłacić!

Słowo więcej znaczy, niż pieniądz pilnuj więc, abyś spłacał pożyczkę w przyrzeczonych terminach!

Nie ręk za sąsiadem lekkomyślnym lecz dobremu sąsiadowi nie odmawiaj swego poręczenia”. Powyższe słowa są aktualne również obecnie i powinny być drogowskazem dla ludzi biorących udział w operacjach bankowych.

Zdzisław Zadrożny

KASY STEFCZYKA

a z drugiej targany niesprawnym zarządzaniem, aferami oraz nietrafionymi kredytami.

W tej sytuacji niezależnie od decyzji władz naczelnych dot. reorganizacji banku centralnego oraz tworzenia banków komercyjnych, celowym wydaje się tworzenie lokalnych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, skupiających drobnych rolników, rzemieślników i kupców. Zadaniem ich powinno być gromadzenie oszczędności oraz udzielanie taniego kredytu. Nie jest to nowy pomysł. Tego typu organizacje funkcjonują w rozwiniętych krajach Europy oraz USA.

Nie musimy jednak czerpać wzorów z zewnątrz. W Galicji pod koniec XIX wieku zaczęto tworzyć pierwszą spółdzielnię (Kasy) oszczędnościowo-pożyczkowe. Były to wiejskie spółdzielnie, skupiające drobnych rzemieślników, rolników i kupców. Zadaniem ich była obrona ludności przed zalewającą lichwą. Pierwszą spółdzielnię oszczędnościową założył dr Franciszek Stefczyk w Czernichowie w Małopolsce w 1890 roku. Spółdzielnie tego rodzaju nazwano później Kasami Stefczyka.

Dr Stefczyk osobiście opracował statut i pełnił kolejno obowiązki rachmistrza, przewodniczącego

działu w obronie Lwowa, za co otrzymał Krzyż Obrońców Lwowa. W 1919 roku zorganizował Naukowy Instytut Spółdzielczości w Krakowie. W latach 1920 - 24 oprócz zajmowanego stanowiska Naczelnego Dyrektora Państwowego Banku Rolnego pełnił obowiązki Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, Prezesa Rady Nadzorczej Banku Rolnego, Przewodniczącego

Powiększaj stale swoje udziały w Spółdzielni, gdyż przez to wzmacniasz ją dla swego dobra!

Zaciągniętą pożyczkę staraj się jak najrychlej spłacić!

Słowo więcej znaczy, niż pieniądz, pilnuj więc, abyś spłacał pożyczkę w przyrzeczonych terminach!

Nie ręk za sąsiadem lekkomyślnym, lecz dobremu sąsiadowi nie odmawiaj swego poręczenia.

UWAGA 1. Dłużnik ma prawo spłacać wziętą pożyczkę częściowo, nie tylko w wyznaczonych terminach i ratach, ale i każdego czasu przed terminem, dowolnymi kwotami. W takim wypadku odsetki zapłacone z góry są od spłaconej kwoty zwracane.

UWAGA 2. Tylko te spłaty do kasy Spółdzielni uznaje się za ważne, które zostały potwierdzone w książeczce obrachunkowej conajmniej przez dwóch członków Zarządu Kasy.

○○○○○

STATUT

KASY STEFCZYKA

spółdzielni z odpowiedzialnością nieograniczoną

w

I. Firma, siedziba i cel spółdzielni oraz przedmiot przedsiębiorstwa.

Art. 1. Na podstawie Ustawy o spółdzielniach z dn. 29 października 1920 r. (Dz. Ust. z r. 1920 Nr 111, poz. 733) niżej podpisani zawiązują spółdzielnię pod firmą:

KASA STEFCZYKA

SPÓŁDZIELNIA Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ NIEOGRANICZONĄ

w

Art. 2. Spółdzielnia ma siedzibę w

gm.

pow.

woj.

Art. 3. Celem spółdzielni jest podniesienie dobrobytu swych członków oraz współdziałanie w ich rozwoju kulturalnym.

Art. 4. Dla osiągnięcia tego celu spółdzielnia:

1. krzewi oszczędność i przyjmuje na oprocentowanie wkłady pieniężne.

Udział mieszkańców i gości w tegorocznych Dniach Karczewa przeszedł najśmielsze oczekiwania. To dwudniowe święto ma swą kulminację w niedzielę, na rynku, wokół estrady ustawionej pod najokazalszym w mieście gmachem OSP. Występom artystów towarzyszy ogólna zabawa. Tu śpiewa i tańczy całe miasto. Podobnie jest chyba tylko w Rio de Janeiro podczas karnawału brazylijskiego. W tym roku zaszczyliła nas swą obecnością Katarzyna Dowbor, która prowadziła konkurs dla dzieci i zapowiadała ich występy, był kabaret „Paka”, oraz dwa zespoły specjalizujące się w muzyce disco-polo: Love System oraz Lower's a całą noc do tańca grał niezawodny zespół Andrzeja Trzaskowskiego, całą noc trwał wspaniały festyn. Najważniejsze jest to, że nie było żadnych rozrób, jakże często towarzyszących tego typu zgromadzeniom. Z truneków pito przede wszystkim szampana i piwo. Z żalem witano świt. Następne Dni dopiero za rok, ale już w sierpniu czeka nas nie mniej uroczyste Zakończenie Lata. Karczew to bardzo ludyczne miasto. Nie wykluczone, że niebawem będą miały miejsce imprezy o zasięgu szerszym niż lokalny. Ale na razie o tym szał, żeby nie zapeszyć.(s)



Podziękowanie

Zarząd i Rada MiG Karczew serdecznie dziękują Państwu Ewie i Krzysztofowi Ciotkom oraz Panu Henrykowi Borkowskiemu sponsorowi sztucznych ogni, które tak pięknie uświetniły Dni Karczewa.







JAK SZUKAĆ MĘŻA?

W marcowo-kwietniowym „Głosie” obiecałam, że przybliżę sposób poszukiwań kandydata na męża. Miał on stanowić jakąś ewtualność na pomaturalne życie (mąż, nie sposób poszukiwań). Od razu zaznaczam, że sprawa nie jest łatwa, a przyjemna też może być umiarkowanie. Wkraczamy w etap upałów, podczas których każdy wysiłek jest krokiem w stronę uderu słonecznego, ataku serca, duszności czy poparzeń (może trzeba będzie szukać na plaży).

Założmy, że zobaczyliśmy już tego jedynego, niepowtarzalnego, wspaniałego... wgapionego w telewizor, gazetę czy damę obok. Co teraz? To oczywiście sprawa osobistych upodobań i temperamentu. Można spróbować złapać go na łące, jednak dopiero po systematycznym treningu eliminującym możliwość upolowania jego towarzyszy, psa sąsiada, budki z piwem czy pędzącego samochodu. Można go podstępnie wywabić na zewnątrz, ogłuszyć, porwać i wrzucić do piwnicy. Radzę zachować odpowiednią kolejność. Jeżeli najpierw wrzucisz go do piwnicy, a potem podstępnie wywabisz, może poczuć się zdezorientowany. Fizycznie jest już nasz, ale chyba nie o to chodziło?

Zaczniemy od hasła prababek: „przez żołądek do serca”. Napastowanie mężczyzn z półmiskami w dłoniach nie jest żadnym rozwiązaniem, mogą co najwyżej pomyśleć, że reklamujesz jakąś zwirowaną restaurację, albo jesteś siostrą miłosierdzia sprawdzającą się w zawodzie. Okazuje się, że robienie „słodkich oczu” daje zadziwiająco dobre rezultaty, ale tu pojawia się niebezpieczeństwo upolowania jakiegoś ułamko inteligenta.

Miłość „od pierwszego wejrzenia” brzmi pięknie, tyle że w letniej porze mężczyźni chronią swe źrenice okularami przeciwsłonecznymi z filtrami, które skutecznie rozmywają nasze uroki. Ma to tę zaletę, że z drugiej strony okulary przytępią ostrość widzenia naszych niedostatków. Przydatne okazuje się wyszkolenie kaskaderskie, po którym można rzucić się swojemu wybrankowi pod nogi, spadać na niego z wysokich schodów, spacerować po jego stopach, lekko najechać na niego samochodem (tak, żebyś mogła go potem odratować) siadać mu na kolanach w zatłoczonym autobusie, bez względu na miejsce omdlewać — celując w jego ramiona.

A bez przeszkolenia i bardziej skutecznie można: uśmiechać się, uśmiechać się, uśmiechać... czasem puścić oczko, a w skrajnych przypadkach zrobić zęza, to naprawdę przykuwa uwagę. Kiedy już odezwą się fanfary, a on zwróci na nas swój wzrok, możemy spokojnie przejść do drugiego etapu: osławiania. Czynności nieskomplikowanej i wymagającej niewielkiego wkładu energii, wystarczy ta reszta, która została po polowaniu. Oswoimy mężczyznę, jeżeli nie będziemy stawiały mu wymagań, których nie jest w stanie spełnić. Nie wymagaj więc od niego dostarczania ci kwiatów w pełnej krasie, właśnie wrócił z czterogodzinnego spotkania z kolegami, a nie każdy musi wiedzieć, że kwiatom nie szkodzi wstawianie ich do wody. Jest już upolowany i oswojony. Możesz spokojnie usiąść w fotelu, wyciągnąć nogi, oprzeć głowę... przyjrzeć się i zastanowić czy to właśnie ten, o którego ci chodziło.

Jeżeli w tej chwili wygląda akurat mało efektownie, możesz poprosić go, aby poszedł na spacer a zostawił tylko dobre wrażenie. Najpierw wady. Jeżeli jakieś doprowadzają cię do pasji (furia, czerwone plamy na twarzy, paznokcie zamieniają się w brzytwy) to jesteś na dobrej drodze, żeby mieć siły do unicestwienia lub aktywnej fascynacji. Gorzej z tymi, które lekko cię niepokoją. To tak jak nieusunięta zadra: najpierw po prostu nie wiesz że jest, a potem musisz zrezygnować z ręki.

Teraz zalety. Istnieją na pewno, przecież się na niego zdecydowałaś. Ale czy to są zalety mężczyzny twojego ży-

cia? Zastanów się dobrze. Czasem musi bardzo dużo czasu upłynąć zanim zorientujesz się, że facet, z którym siedzisz w kinie doskonale nadaje się na kosmonautę, psychoterapeutę, twojego przyjaciela, przyjaciela twoich przyjaciół, tylko nie na mężczyznę nr 1. Sama mając kiedyś podobne rozterki, przygotowałam pomocny test bardzo prosty w obsłudze.

Czytasz sobie pytania i odpowiedzi zaznaczając — na oddzielnej karteczce — która najbardziej cię satysfakcjonuje. Potem te same pytania podsuwasz wybrankowi i rządasz odpowiedzi. Jeżeli pokrywają się z twoimi, to wybierzesz pierścioneż zaręczynowy. Jeżeli tylko w części — to popracuj nad nim. Jeżeli w ogóle — obwiąż go ładną wstążką i wyślij do przyjaciółki z bilecikiem: „Bezokolicznościowy prezent, zwrotów nie przyjmujemy”.

Test

I. Mam „humorek” (typ zachowania boksera, któremu właśnie wsadzono kijek w oko), klóćmy się potwornie. W pewnej chwili masz wrażenie, że jeżeli mnie nie zamordujesz to pęknie, więc:

1. swoje niezłomne racje podkreślasz krzykiem alarmującym pobliską straż pożarną,
2. chwytasz coś superciężkiego i celnie, z absolutnym upojeniem uderzasz mnie w głowę,
3. wyjmujesz pistolet i strzelasz w pamiątkową wazę po mojej ciotce,
4. pękasz,
5. wychodzisz po gazetę i wracasz za 20 lat (jeżeli jeszcze mi nie przeszło, natychmiast wychodzisz po papierosy),

II. Po kilku latach małżeństwa patrzysz na mnie i widzisz: szara, zaniedbana, nijaka, kura domowa. Mówisz:

1. kiedy widziałem po raz ostatni ciotkę (a było to na jej pogrzebie) wyglądała lepiej od ciebie,
2. kochanie, nie pójdziemy dzisiaj do restauracji, ja tak lubię twoją kuchnię...
3. albo wrócisz do poprzedniego wyglądu, albo do poprzedniego mieszkania,
4. czy to ty się zmieniłaś od dnia ślubu, czy mi poprawił się wzrok?
5. kocham cię, nie czekaj z kolacją(...)

III. Wracasz do domu późnym popołudniem znużony po całym dniu intensywnej pracy, a ja żądam, żebyś mi przygotował obiad i uprasował sukienkę na wieczór. Ty:

1. dzwonisz po moją mamę i proponujesz, żeby mnie sobie wzięła z powrotem,
2. zabierasz się do spełniania prośby, przygotowując dodatkowo kąpiel i przynosząc czekoladki,
3. mówisz: obiad 8 dolarów, sukienka 4 dolary. Dorzuć napiwek, a upiorę ci pończochy na koszt firmy,
4. zdejmujesz pasek i doprowadzasz mnie do porządku metodą łagodnej perswazji,
5. konstruujesz eksperymentalną raketę i na kilka lat świetlnych fundujesz mi wycieczkę Ziemia - okoliczne Czarne Dziury.

IV. Leżę w szpitalu po wypadku drogowym, w którym załamaliśmy doszczętnie twoje nowe nieubezpieczone Alfa Romeo:

1. przysyłasz mi do szpitala róże, czekoladki i rachunek,
2. mówisz: nieszczęścia chodzą po ludziach i kupujesz rower,
3. zakradasz się podstępnie wieczorową porą i dokładnie, z odpowiednią siłą nacisku „kładziesz” poduszkę na mojej twarzy,

4. ucinasz mi kieszonkowe i załatwiasz pracę hutnika w systemie 24/24 godziny,

5. układasz moje rzeczy na stole i podpalasz, wykonując przy tym rytualne tańce i rzucając klątwy.

V. Po dwutygodniowej nieobecności wchodzisz do swojego pokoju o niepokojąco różowych ścianach w białe serduszka, bukietach suszonych kwiatuszków wszędzie, z wielką dziurą przestrzenną w miejscu, gdzie ostatnio widziałeś swój ukochany fotel. Więc:

1. wysyłasz mnie na wakacje, przemieniając w tym czasie moją sypialnię w schron typu Rambo 16,
2. wynajmujesz płatnego mordercę,
3. zgłaszasz mnie do rubryki matrymonialnej „Anuż się u-da?”,
4. dostajesz ataku spazmatycznego płaczu,
5. całujesz mnie w czołko mówiąc: „Jestem z ciebie dumny skarbie, pozwól, że domaluję na suficie kilka kwiatuszków i małą sarenkę”.

Przeszłaś pomyślnie przez wszystkie etapy? Albo jesteś samobójczo wyrozumiała, albo miałaś „obłądnego farta”.

Nie myśl sobie, że możesz spocząć na laurach. Teraz dopiero zaczyna się galernicza praca. Po upolowaniu, osławianiu i testowaniu przyszedł czas na dopasowanie.

Czy ty zaczniesz odróżniać świeże jajka od nieświeżych, czy on nauczy się robić jajecznicę, czy ty zrezygnujesz z chodzenia w butach na obcasach, czy on urośnie. Czy ty pozwolisz sobie na zdzieranie twarzy przy przytulaniu, czy on zacznie się golić, czy ty zgodzisz się na żółte firanki i galopującego raka płuc, czy on rozwiędzie się z papierosami, czy ty zakochasz się w mociu podłóg, czy on nauczy się zmieniać buty na kaptcie, czy tobie wystarczy jedna para butów na sezon, czy on zrezygnuje ze snu na rzecz dodatkowej pracy itd., itp.

I nie myślcie, że związek dwojga ludzi zaczyna się dopiero po zakończeniu etapu dopasowywania. Jeżeli czekaliśmy do tego czasu, znikłaby instytucja małżeństwa i populacja ludzka wymarłaby doszczętnie. Wystarczy, że znajdziemy rozsądny kompromis z miejscem na akceptację, mądre klótnie, zrozumienie, eksplozję uczuć i fascynację „innością” drugiej osoby.

Anna Olszewska

Brawa dla Blanki



Blanka Stangierska — wychowanka Szkoły Nr 2 w Karczewie ukończyła w tym roku Liceum Ogólnokształcące im. K.I. Gałczyńskiego w Otwocku.

Przez cztery lata nauki w L.O. uzyskiwała najwyższą średnią ocenę powyżej 5.

Na zakończenie trzeciej klasy za najlepsze wyniki w nauce otrzymała nagrodę ufundowaną przez Komitet Rodzicielski tj. 16-dniową wycieczkę po 8 krajach Europy.

Maturę ukończyła ze średnią oceną 5,6 mając 5 ocen bardzo dobrych i 10 ocen celujących.

Obecnie złożyła dokumenty na Akademię Medyczną w Warszawie.

Już w szkole podstawowej wygrała olimpiady polonistyczną i biologiczną na szczeblu wojewódzkim, za co bez egzaminów była przyjęta do L.O. w Otwocku.

Jan Śliwecki

Michał Bendkowski

ze Zduńskiej Woli

III nagroda

z cyklu „Szkoła specjalna”

w klasie pierwszej „s”
świat
zaciśnięty
w małych pięściach
skurczony
w twarzach
przyklejonych
ustydem
do ścian -

blade
słońce
z zespołem Downa
bezzadnie
szuka swojego
miejsca
laską promienia
kreśląc
bezsilność

przed
ekranem dnia
na którym
strach
zawieszony ulicą
- myśli w obrozach
odrabiają
przygarbione
być albo nie

zagubiony Chrystus
zawzięcie
szuka
swojego
krzyża

w klasie pierwszej „s”
Ariadna
rozdaje kłębki
Tezeuszom
uczy wiązać
sznurówki
i jak wycierać
nos

JAGODA
z cyklu „Szkoła specjalna”

Jagoda
chce namalować wiatr —
noc przepoconą
iluzjami
— matkę której

cień
ciągle kołysze się
pod gałęzią

Jagoda
lubi babie lato —
poplątane w słońcu
jak jej myśli —
które tak ciężko pozbierać

Jagoda
nie kocha nikogo —
jej też nikt nie kocha
swoją strach
dzieli
za szmacianą lalką

Jagoda
nie patrzy w okno —
wie że zostanie
malarką
na chodniku
krwią
namaluje wiatr

MARCIN

z cyklu „Szkoła specjalna”

Marcin
nie mówi —
i wcale tego
nie postanowił

nie ma pretensji
do Boga
za płonące węzły
gardła
— On też cierpiał
z nie swojej
winy

Marcin
ma dwanaście lat
i nowotwór krani
a przecież nigdy
nie palił
i chodził regularnie
do kościoła

teraz
ma nowe zajęcie
— kolekcjonuje dni
i gdyby mógł
wylepiłby nimi pokój

INNI

inni
żyją za ścianą
karmieni dekalogiem
i spojrzzeniami
naznaczonymi piętnem
— niewygodni
obywatele
kukulczych gniazd

inni
mają garście
pełne
wilczych biletów
żółte papiery
zawinięte
w pępowinę
— kaprys losu
którego sam Bóg
nie rozumie

MATEUSZ
nie lubi współuczucia —
po co kreskom rysunku
farby płaczliwa
plama
unika tylko luster
— jak Dżingis Chan
urodził się „mongolem”

Mateusz
gwiżdże na drwinę —
kiedyś zostanie wodzem
dziś
nocą rozpędza demony
drewnianym mieczem
— krzyżem zdjętym
ze ściany

Mateusz
jest twardzielem —
mówi że
z niejednego pieca
chleb jadł
tylko czasem
„Dżingis Chan”
pięściami
na policzkach
rozgnięta
mokry gniew
— gdy skurczony
świat
umiera jak kaganiec

W. KALISKI

„Zamach Arciszewskiego na szefa żandarmów”

cz. 2

SPOTKANIE ZE SZPICLEM

Był gorący dzień lipcowy roku 1906, gdy z pociągu podmiejskiego, przybyłego z Warszawy do Otwocka, wysiadł młody jegomość, elegancko ubrany z teczka pod pachą. Był początek miesiąca i na stacji roilo się od Warszawian, przybyłych by spędzić na letnisku czas urlopu. Arciszewski — był nim właśnie wspomniany elegancki młodzieniec — również robił wrażenie przybyłego na wywczasy, i wnet otoczyła go zgraja pośredników, którzy proponowali mu „najlepsze pensjonaty” oraz „najwygodniejsze mieszkania”. Arciszewski ledwo mógł się wyrwać z ich rąk, oświadczając, że woli sam się rozejrzeć, i udał się w kierunku, który mu opisał Krzesławski. Jako przyjezdny mógł nie wiedzieć, do kogo należą poszczególne wille, i dlatego nie dziwiło nikogo, gdy spacerując po Otwocku i oglądając różne budynki, Arciszewski zatrzymał nieco dłużej przed pięknym pałacykiem na skraju miasta. Arciszewski zaryzykował nawet i próbował wejść do willi szefa żandarmów, by przekonać się jaki to wywoła efekt. Rezultat nie dał na siebie długo czekać. Gdy tylko Arciszewski próbował otworzyć drzwiczki parkanu, zerwała się zgraja psów i wszczęła niemożliwy alarm. Bojowiec odsunął się nieco od drzwi, i zrobił minę jakby się bał. Nie odszedł jednak, lecz czekał, co będzie dalej. Psy się nie uspokoiły tak szybko, a po chwili i przed willą znalazło się aż czterech żandarmów i dwóch cywilów, widocznie szpiclów. Arciszewski zdążył zauważyć, że w olbrzymim ogrodzie, niedaleko parkanu znajduje się kilka masywnie zbudowanych domków, wyglądających, jak ogromne budki strażnicze. Z tych to domków wylecieli żandarmi i szpicle. Była to więc lajbgwardja, która czuwała w willi, mimo że było dopiero koło godziny jedenastej, i Margrafski znajdował się jeszcze w Warszawie. Dokonanie zamachu w samym pałacu będzie rzeczą trudną — przeszło Arciszewskiemu przez myśl. Nie był jednak czas na rozmyślenia, bo oto zbliżył się do niego cywil i świdrując go oczyma, spytał czystą polszczyzną.

— A czego pan sobie życzy?

Arciszewski objaśnił mu, że ma się udać do swego przyjaciela, który mieszka we willi, znajdującej się na skraju Otwocka. Myśli więc, że będzie to właśnie ta willa. Wymienił przytem willę, o której wiedział, że znajduje się akurat na drugim końcu miasta. Agent oświadczył Arciszewskiemu, że zbłądził, i nic nie podejrzewając, objaśnił mu, którędy dostanie się do willi, o której mówił. Arciszewski udał się w kierunku dworca, zaś żandarmi i agenci wrócili do

ogrodu, w którym po chwili znów zapanował idealny spokój.

— Zamach trzeba będzie dokonać po drodze albo na stacji — zdecydował Arciszewski, i już teraz zaczął się rozglądać, by znaleźć odpowiednie miejsce. Ostatecznej decyzji nie mógł jeszcze na razie powziąć, ponieważ nie znał jeszcze dokładnie marszruty Markgrafskiego z dworca do swej willi. Wrócił do Warszawy z postanowieniem zebrania bliższych szczegółów o przyjazdach Markgrafskiego do Otwocka.

BOJOWIEC ŚLEDZI GENERAŁA

Druga wizyta Arciszewskiego w Otwocku miała miejsce o dwa dni później. Tym razem przybył na dworzec w Warszawie o godzinie czwartej popołudniu. Była to pora o której Markgrafski mniej więcej wyjeżdżał codziennie do Otwocka. Odszedł jeden pociąg i drugi, a Markgrafskiego wciąż jeszcze nie było. Dopiero około godziny szóstej Arciszewski zauważył, jak kolejarze podsuwają wagon salonowy i przyczepiają go do pociągu, który wkrótce miał odejść do Otwocka. Kilka minut później przybył generał Markgrafski i wsiadł do tego właśnie specjalnego wagonu. Towarzyszący mu żandarm wsiadł razem z nim, zaś kilku szpicli zajęło miejsca w ostatnim przedziale sąsiedniego wagonu. Arciszewski wsiadł do tego samego wagonu, co agenci i starał się według możliwości obserwować ich zachowanie w czasie podróży. Szpicle przyglądali się dokładnie każdemu z podróżnych, zaś jeden z nich wyglądał co kilka minut przez okno w kierunku salonowego wagonu generała. Na każdej choćby najmniejszej stacyjce jeden z agentów wyszedł na chwilę, pobiegł do wagonu salonowego, gdzie przy oknie czekał już żandarm, i po porozumiewawczym kiwnięciu głową, znów wsiadywał do pociągu.

W Otwocku generała oczekiwała cała zgraja szpicli miejscowych, a żandarm stacyjny torował drogę dla swego zwierzchnika, który ze wszystkich stron stał otoczony swymi podwładnymi i w ich towarzystwie zbliżył się do powozu, czekającego przed dworcem. W powozie siedziała żona Markgrafskiego i jego dzieci, które zwykle przejeżdżały na spotkanie generała. Na koźle obok woźnicy usiadł żandarm z karabinem. Droga, którą jechał generał, była piaszczysta, i konie powoli posuwały się naprzód. To też Arciszewski mógł spokojnie podążać za powozem, obmyślając przytem dokładnie plan akcji i szukając zarazem najodpowiedniejszego miejsca dla dokonania zamachu.

Powóz zbliżył się do pałacyku, i Arciszewski miał właśnie zamiar skrócić do bocznej uliczki, by stamtąd obserwować sposób wysiadania generała i jego rodziny, gdy bojowiec poczuł na sobie nagle świdrujący wzrok jakiegoś człowieka. Arciszewski obejrzał się i natychmiast poznał, że to ten sam szpicel, z którym rozmawiał niedawno przed furtką willi Markgrafskiego. Wyrósł nagle spod ziemi.

— No, a znalazł pan wówczas swego przyjaciela — zapytał agent ze źle ukrytą podejrzliwością szpiclowską.

Arciszewski udawał, że przyjmuje go za zwykłego śmiertelnika i że nie domyśla się jakiegokolwiek związku między jego obecnością a przyjazdem generała, który w tej chwili wysiadał właśnie z powozu i wraz ze swą rodziną znikł w gęstym lesie willi.

— Willę znalazłem — odpowiedział bojowiec, — ale niestety nie zastałem tam już przyjaciela, który dzień przedtem wyjechał do Warszawy. Muszę się tu jakoś sam urządzić.

Szpicel odszedł a Arciszewski zdecydował, że powinien natychmiast przenieść się do Otwocka i zamieszkać tu jako letnik, by nie budzić więcej podejrzeń swymi spacerami. Kilka godzin później był już ulokowany w pierwszorzędnym pensjonacie. Przypuszczał, że lada dzień będzie już mógł spowodzić upatrzonych bojowców dla dokonania zamachu, gdy przygotowania całkiem niespodzianie natknęły na bardzo poważną przeszkodę.

(przedrukowane zgodnie z pisownią oryginału)

ciąg dalszy w następnym numerze

**Drogiej Koleżance
Jolancie Stawikowskiej
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
OJCA
składają koleżanki i koledzy
z Urzędu Miasta i Gminy
w Karczewie**

**Wyrazy głębokiego współczucia
Koleżance
Aldonie TRZASKOWSKIEJ
Kierownikowi Referatu
Organizacji Nadzoru i Kadr
z powodu śmierci
OJCA
składają pracownicy Urzędu
Miasta i Gminy w Karczewie**

Wydawca: Zarząd Miasta i Gminy Karczew. Adres redakcji: Karczew, ul. Warszawska 28, tel. 779-63-30

Redaguje zespół: Mirosław Dąbrowski, Krzysztof Kasprzak, Henryk Niedziółka, Jacek Sawczuk (z-ca red. nac.), Zbigniew D. Skoczek (red. nac.), Roman Skwara, Teresa Trzaskowska (sekretariat)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy: Karczew, ul. Armii Krajowej 24b, tel. 779-61-85, SKŁAD: „LAPEK” tel. 78-35-157

BECZKA DZIEGCIU I ŁYŻKA MIODU

Pilkarze ligi międzyokręgowej zakończyli rozgrywki.

Najwierniejsi kibice „Mazura” mogą wreszcie odetchnąć z ulgą. Nie muszą już (niestety, tylko przez dwa miesiące) oglądać żalosnych popisów karczewskich kopaczy, którzy w dziewięciu ostatnich meczach zdobyli aż... 1 punkt. Takiej czarnej passy nie pamiętają nawet najsympatyczniejsi kibice. A przecież początek rewanżowej, wiosennej rundy nie zapowiadał końcowego blamażu. Niewielka strata dwu, trzech punktów do wicelidera tabeli (Dolcan z Ząbek od początku był poza zasięgiem rywali) skłaniała do snucia optymistycznych planów. Nikt nie był w stanie przewidzieć, że 3:0 w 21 kolejce przeciwko Tęczy Płońsk będzie ostatnim spotkaniem, w którym Mazur zainkasuje dwa punkty. Potem przyszło to o czym chciałoby się jak najszybciej zapomnieć. Dwie „spodziewane” porażki po 0:3 z Makowianką i Dolcanem oraz kompromitująca przegrana 3:4 z rezerwami Bugu Wyszaków. Nawet Wkra Żuromin - drużyna z końca tabeli nie miała kłopotów z wygraną w Karczewie 2:1. Dalej przyszło 1:4 w Ciechanowie i 0:1 u siebie z Huraganem Wołomin. Jedyny punkt w końcowej fazie roz-

grywek zdobyli nasi w Raciążu remisując 2:2. Wysoka porażka 0:4 w Legionowie, „dziwna” przegrana w ostatnim meczu z Marymontem 2:3 i skończyło się na dziesiątym miejscu. Tak dalekiej lokaty Mazur nie zajmował od wielu lat. Narażone na zerwanie nerwy kibiców poddawane są teraz regeneracji. Sama gra naszych piłkarzy była znacznie lepsza niż końcowy wynik. W niektórych spotkaniach potrafili nawet przez długie minuty kontrolować grę, by pójść w końcówce. Takie „kontrolowane” porażki dają wiele do myślenia. Co może usprawiedliwiać taką postawę — chyba nie. Prawdą jest, że Mazur rzadko występował w najsilniejszym składzie. Częste zmiany i rozszarpywanie, zwłaszcza w formacjach obronnych, spowodowane były rekordową ilością żółtych i czerwonych kartek, które pokazywali nam sędziowie. Wiele z nich było efektem bezmyślności. Niczym nie uzasadnione faule, „gadanie”, niesportowe zachowanie i kolejny zawodnik odpoczywał w następnym meczu, a osłabiony zespół tracił punkt za punktem. Takie postępowanie nie zasługuje na zrozumienie. Szczerze mówiąc świat nie zaczyna się, a tym bardziej nie kończy na karczewskiej piłce, ale sprawa jest po-

ważniejsza niżby niektórym się wydawało. Otóż tak naprawdę jedynym liczącym się sponsorem klubu była w ostatnich latach Rada Miasta, przekazująca Mazurowi co roku sumy szybko zbliżające się do liczby siedmiocyfrowej. Nie wszyscy radni muszą rozumieć sens „zaplanowanej” porażki, więc przy kolejnym uzgodnieniu planu finansowego miasta kwota przeznaczona dla Mazura może być zweryfikowana. Muszą to zrozumieć ludzie odpowiedzialni za klub, a przede wszystkim sami zawodnicy. Tej beczki dziegciu nie osłodzi łyżka miodu, a taką jest awans rezerwowej drużyny do klasy A. Po emocjonującej końcówce Mazur II zdobył wicemistrzostwo klasy B i od jesieni znów będziemy mieli zacięte spotkania z rywalem zza miedzy. Otwocki START, mimo znacznie lepszej postawy w rundzie wiosennej zajął ostatnie miejsce w lidze wojewódzkiej i spadł do klasy A. I na koniec Vistula. W pierwszym, można powiedzieć, historycznym dla Nadbrzeża starcie, uplasowała się w środku tabeli, sprawiając radość licznemu gronu swych kibiców. Dalej powinno być już tylko lepiej. Może nawet awansują do A klasy.

Er. Es.

Ocena sezonu piłkarskiego 1994/95 — LKS „Mazur-Karczew”

Ze względu na szczupłość miejsca i charakter naszego pisma — ocena będzie dokonana w dużym skrócie.

Zakończony w końcu czerwca sezon nie może zadowolić sympatyków klubu jak również zarządu klubu.

Plusy — dobra postawa w rozgrywkach trampkarzy i żaków. Awans trampkarzy do ligi juniorów młodszych. Awans do klasy „A” seniorów rezerw Mazura.

Minusy — słaba gra seniorów I zespołu i obu drużyn juniorów.

Jak oceniają trenerzy Mazura zakończone rozgrywki?

Liga międzyokręgowa seniorów — trener Wiesław Olszewski:

Początek rozgrywek dobry, zdobyliśmy 20 pkt. (IV miejsce w tabeli). Zespół mimo odejścia dwóch podstawowych zawodników — Sylwka Tomaszewskiego do II-ligowej Polonii Warszawa i Radka Bogdalskiego do Pogoni Konstantin (obecnie gra w III-gowej Legii) grał ambitnie, nie było kontuzji, mało było kar dyscyplinarnych. Mecz z Marymontem? Pamiętny. Przerwany, walkower dla Marymontu, dwóch zawodników naszego zespołu odsuniętych na trzy mecze od gry.

Wiosna — zdobyliśmy 8 pkt. Nastąpiło dalsze osłabienie zespołu. Andrzej Hyjek — wrócił do OSK Otwock, Radek Trzepało przeszedł do II-ligowej drużyny FC Piaseczno. Została szczupła kadra, powstała poważna luka w ataku i pomocy. Do tego doszły kontuzje zawodników i re-

kordowa ilość żółtych i czerwonych kartek. Nastąpiła słabsza frekwencja na treningach. Były takie mecze, że zespół występował bez sześciu zawodników z podstawowego składu. Wprowadzenie do drużyny młodszych zawodników niewiele pomogło, brakowało im umiejętności na tę klasę rozgrywek.

W sumie sezon uważam za nieudany. Stąd też dalekie 10 miejsce w tabeli ze zdobytymi 28 punktami. Zespół należy wzmocnić trzema - czterema doświadczonymi zawodnikami.

Liga juniorów — instruktor Janusz Trzepało: Drużyna zajęła 10 miejsce w tabeli zdobywając 22 punkty. Nie jest to zadowalająca pozycja. Zespół nie był odpowiednio przygotowany. Przyczyny? Składało się na to: brak frekwencji na treningach, niewystarczająca ilość zawodników, brak opiekuna drużyny, słabe zainteresowanie zespołem kierownictwa sekcji piłki nożnej. Wyniki może byłyby lepsze, gdyby trener juniorów młodszych — wypożyczał do gry swoich juniorów, na co zezwalają przepisy.

Liga juniorów młodszych - instruktor Jerzy Olszewski:

10 miejsce w tabeli. Na te wyniki miał wpływ ciągle zmieniający się skład drużyny. Przyczyny? Trudności w zwolnieniu ze szkoły, wycieczki szkolne, kontuzje, weekendy z rodziną — stąd słaba frekwencja. Zespół nie wystąpił w optymalnym składzie, powodem czego był brak koncentracji i niezrealizowanie założeń taktycznych. Brak było koordynacji w ustaleniu godzin treningów, często brakowało boisk do ćwiczeń, nie mieliśmy kierownika drużyny, było mało za-

interesowanie kierownictwa sekcji i zarządu drużyną. Na sprzęt nie narzekam, był zabezpieczony w sposób wystarczający — za to podziękowanie dla kierownictwa klubu.

Liga trampkarzy i żaki — trener Marian Olszewski — uważa sezon za udany, trzecie miejsce w tabeli trampkarzy i żaków — za dobre. Coraz bardziej odczuwa się mały dopływ młodzieży do klubu. Staje się to poważnym problemem na przyszłość klubu.

Należy stworzyć dobrą bazę szkoleniową. W jak najszybszym czasie poprawić stan płyt boisk piłkarskich. Do pracy z młodzieżą potrzebna jest większa pomoc ze strony kierownictwa klubu.

Klasa „B” seniorów — rezerwy pod społecznym kierownictwem Andrzeja Kamińskiego (grającego kapitana zespołu) po roku gry w kl. „B” awansowały do klasy „A”. W założeniach klubu jest aby ta drużyna była silnym zapleczem I zespołu.

Wiemy, że Zarząd klubu wnikliwie analizuje zakończone rozgrywki i udział w nich wszystkich drużyn.

W nadchodzącym sezonie nastąpić ma wzmocnienie I zespołu nowymi zawodnikami. Mają być stworzone lepsze warunki treningowe zawodnikom. Wnioski z oceny ubiegłego sezonu oraz plan działania nowego Zarządu zamieścimy w następnym numerze „Głosu Karczewa” (stan.)

Dni Karczewa — na sportowo

W sobotę, 17 czerwca br. na stadionie LKS zorganizowano szereg imprez sportowych i regeneracyjnych. Pogoda dopisała, uczestnicy też. Gospodarze zapewniili nagłośnienie, bufet prowadzony przez „SuperDrob” oraz dekorację stadionu.

W części rekreacyjnej odbyły się m.in. bieg „Złota Miła '95”. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: Wacław Jarzębiński, Tomasz Sielski, Grzegorz Knor, Marcin Maniowski, Piotr Werner, Łukasz Kryński, Sebastian Bujalski, Mariusz Olszewski, Mariusz Cacek. Wśród dziewcząt Violeta Olszewska, Elżbieta Chołuj i Anna Chołuj.

W wyścigu na rowerach w kat. dzieci lat 5 — zwyciężył Michał Wachnik przed Kubą Janiszewskim i Danielem Olszewskim.

W wyścigu chłopców 10-letnich pierwszy był Tomasz Sielski przed Jarkim Markowskim i P. O-porskim.

Wśród dziewcząt wyścig wygrała 11-letnia Ł. Jarzębińska.

Wszyscy zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Burmistrza Miasta i Gminy. W meczu „dzikich drużyn” chłopców młodszych Białe Orły z Karczewa pokonały Vistulę Nadbrzeże 3:1.

W ciekawym meczu oldbojów spotkali się starzy znajomi z boiska — zawodnicy Otwockiego Klubu Sportowego i Mazura.

Mecz wzbudził duże zainteresowanie kibiców. W sportowej rywalizacji zwyciężyli młodszy wiekowo oldboje OKS 5:2.

W kolejnym spotkaniu inauguracyjnym rozgrywki międzyzakładowe drużyn 7-osobowych w piłce nożnej, Mirad pokonał Nicator 7:1, a Policja wygrała z Efa 5:0.

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz ligi międzyokręgowej pomiędzy miejscowym Mazurem a Marymontem Warszawa zakończył się wynikiem 3:2 dla gości. Drużyna gospodarzy przegrała kolejny ostatni w tym sezonie mecz ligi międzyokręgowej, zajmując w rozgrywkach ostatecznie 10 miejsce zdobywając 28 punktów (stosunek bramek 43:49) na 16 zespołów startujących w rozgrywkach.

Na zakończenie sportowych dni — w spotkaniu o mistrzostwo kl. „B” Mazur II — pokonał po wyrównanej, zaciętej grze sąsiada zza miedzy Vistulę Nadbrzeże 1:0.

Zwycięską bramkę zdobył w 80 min. spotkania Adam Grzywacz. Rezerwy Mazura awansowały do kl. „A” - gratulujemy.

Ci, którzy wybrali się na stadion Mazura — nie żalowali, spędzili miły dzień na świeżym powietrzu.

Do spotkań za rok na kolejnych Dniach Karczewa (stan)

Konkurs wędkarski

W sobotę, 17 czerwca br. w ramach obchodów „Dni Karczewa” odbyły się zawody wędkarskie spławikowe na jez. Moczydło.

Startowało 30 wędkarzy Miejsko-Gminnego Koła PZW, które wspólnie z LKS-em było organizatorem zawodów.

W kategorii do 16 lat — I miejsce zajął Karol

Jarzębiński łowiąc 0,28 kg ryb, II Marcin Rzeszotek — 0,15 kg i trzeci Piotr Jankowski — 0,10 kg. W kategorii dorosłych — najlepszym tego dnia okazał się Henryk Zomper — łowiąc 0,13 kg, II i III miejsce zajęli Władysław Rzeszotek i Józef Pilichowski po 0,12 kg ryb.

Zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego. Tym razem ryby nie brały ale cieszy liczba startujących. Do zobaczenia na następnych zawodach. (stan)

Turniej „Dzikich Drużyn” zakończony

Zorganizowany z okazji „Dni Karczewa” przez LKS — turniej „dzikich drużyn” zespołów 7-osobowych w piłce nożnej został zakończony. Do zawodów rozgrywek zgłosiło się 11 zespołów (Juwentus, Osiedle Częstochowska, Szkoła Nr 2, Centrum X, Białe Orły, Buldogi z Karczewa, Ługi, Otwock Wielki, Sobiekursk i 2 drużyny z Nadbrzeża (widać przykład Vistuli działa).

W turnieju w kat. chłopców ur. 1983/84 — zwyciężył zespół Buldogów. W kat. chłopców do lat 14 — wygrał zdecydowanie zespół Szkoły nr 2 pokonując w finale drużynę z Ługów 8:1. Kapitanowie zespołów Piotr Wieczorkowski (Buldogi), Marcin Perskowiec (Szkoła nr 2) i Krzysztof Falkowski (Ługi) otrzymali dla swych zespołów sprzęt sportowy (korkotrampi, getry i piłki) ufundowany przez Burmistrza Miasta i Gminy p. Mirosława Pszonkę.

Chłopcy mogą teraz grać w futbol na terenach wolnych od zabudowy na których urządzono mini-boiska piłkarskie z bramkami postawionymi przez MIRAD i klub „Mazur”.

Bramki postawiono m.in. na Oś. Warszawską-Wisłana, Ługach, przy szkole nr 1, na Oś. Częstochowska.

Życzymy przyjemnej gry w trwające właśnie wakacje. (stan).

Rozpoczęła rozgrywki liga piłkarska Zakładów pracy.

W organizowanych przez klub sportowy Mazur liga piłkarska drużyn 7-osobowych o puchar Prezesa Mazura Karczew — ruszyła.

Zgłosiło się sześć zespołów: Mirad, Nicator, Olsen, Rzemieślnicy, Komenda Rejonowa Policji i Efa z Gliny.

W pierwszych meczach uzyskano następujące wyniki:

Mirad - Nicator 7:1, Policja - Efa 5:0, Mirad - Rzemieślnicy 1:2, Nicator - Efa 3:2, Policja - Olsen 3:5.

Rozgrywki trwać będą przez całe wakacje.

(stan)

Graj w „Mazurze”!

LKS „Mazur-Karczew” — ogłasza nabór do sekcji piłki nożnej chłopców urodzonych w latach 1984-85-86.

Zainteresowanych zaprasza trener Marian OLSZEWSKI.

Zgłoszenia przyjmowane są na stadionie LKS przy ul. L. i J. Trzaskowskich (tek. 779-65-66) w godzinach popołudniowych.

Zapraszamy. (stan)

Sekcja Kultury i Trójboju Siłowego zaprasza wszystkich chętnych do treningów, które odbywają się na stadionie LKS „Mazur-Karczew” od poniedziałku do piątku w godz. 16.00 - 20.00

Zajęcia prowadzą uprawnieni instruktorzy.

Miesięczna odpłatność od osoby 20 zł. (stan)

Zgrupowanie sportowe piłkarzy

W okresie od 30 lipca do 12 sierpnia br. piłkarze LKS przebywać będą na obozie sportowym organizowanym w Błażewku k/Poznań. W zgrupowaniu weźmie udział 45 zawodników — seniorzy, juniorzy i trampkarze. Juniorów i trampkarzy w 50% pobyt dofinansują rodzice. (stan)

W jakich grupach wystąpi Mazur w rozgrywkach sezonu 1995/96

W sezonie rozgrywkowym Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej drużyny karczewskiego Mazura występować będą w następujących grupach:

- liga międzyokręgowa i kl. „A” sniów, juniorzy rocznik 1978 po lipcu, liga juniorów rocznik 1979 oraz trampkarze - dwie grupy (rocznik 1981/82 i 83/84) (stan)



LATO w MGOK

SIERPIEŃ '95

MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK KULTURY W KARCZEWIE

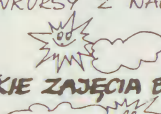
ZAPRASZA DZIECI DO SWOJEJ SIEDZIBY
NA UL. ŚWIDERSKĄ 27 CODZIENNIE W GODZ. 9⁰⁰-16⁰⁰

PRZYGOTOWALIŚMY DLA WAS:

W DN. 3, 10, 17 SIERPNIA — WYCIECZKI KULTURALNO-TURYSTYCZNE
W DN. 4, 11, 18, 25 SIERPNIA — PIESZE WYCIECZKI I PIKNIKI
W DN. 27 SIERPNIA — **FESTYN, ŻEGNAJ LATO — DO ZOBACZENIA ZA ROK**

ORAZ

GRY, ZABAWY ŚWIETLICOWE, PROJEKCJE VIDEO,
ZAJĘCIA PLASTYCZNE, TEATRALNE, TANECZNE,
KONKURSY Z NAGRODAMI



WSZYSTKIE ZAJĘCIA BEZPŁATNE DLA DZIECI

DOKŁADNY PLAN ZAJĘĆ W SIEDZIBIE MGOK ZAPRASZAMY!

KOMUNIKAT

z zawodów sportowych o „Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Karczew”.
Dnia 1 czerwca 95 r. na stadionie LKS „Mazur” odbyły się zawody sportowe Szkół Podstawowych w lekkiej atletyce. Do zawodów zgłosiły się cztery szkoły z terenu miasta i gminy.

Wyniki poszczególnych konkurencji:

400 m kl. IV dziewcząt - I miejsce Suhecka Izabela Szk.P. Nr 1 Karczew, chłopców I miejsce Łukasik Arkadiusz Szk.P. Nr 2 Karczew
500 m kl. V dziewcząt I miejsce Jarzębińska Łucja Szk. P. Nr 2 Karczew, chłopców I miejsce Baca Tomasz Szk.P. Nr 2 Karczew
600 m kl. VII dziewcząt I miejsce Zielińska Magdalena Szk.P. Otwock Wielki
1000 m kl. VII chłopców I miejsce Bujalski Sebastian Szk.P. Nr 2 Karczew
600 m kl. VIII dziewcząt I miejsce Przyborowska Dorota Szk.P. Nr 2 Karczew
1000m kl. VIII chłopców I miejsce Lasecki Mariusz Szk.P. Nr 1 Karczew
100m dziewcząt I miejsce Olszanka Agata Szk.P. Nr 1 Karczew
100 m chłopców I miejsce Trzaskowski Dawid Szk.P. Nr 1 Karczew

skok w dal

dziewcząt I miejsce Kuźmińska Paulina Szk.P. Nr 2 Karczew
chłopców I miejsce Gołebiowski Mateusz Szk.P. Nr 2 Karczew

rzut piłeczką palantową

dziewcząt I miejsce Kondej Marta Szk.P. Nr 2 Karczew
chłopców I miejsce Godlewski Piotr Szk.P. Nr 2 Karczew

sztafeta 4 x 400m

dziewcząt I miejsce Szkoła Podstawowa Otwock Wielki
chłopców I miejsce Szkoła Podstawowa Nr 2 Karczew

Gry zespołowe — mecze finałowe

Piłka nożna

Szk.Podst. Otwock Wielki — Szk.Podst. Nr 2 Karczew 2 : 1

Koszykówka dziewcząt

Szk.Podst. Nr 2 Karczew — Szk.Podst. Nr 1 Karczew 6 : 4

Koszykówka chłopców

Szk.Podst. Nr 2 Karczew — Szk.Podst. Otwock Wielki 36 : 12

Siatkówka dziewcząt

Szk.Podst. Nr 1 Karczew — Szk.Podst. Nr 2 Karczew 2 : 0

Siatkówka chłopców

Szk.Podst. Nr 2 Karczew — Szk.Podst. Sobiekursk 2 : 0

Orientacja łączna gier zespołowych

Szk. Podst. Nr 2 Karczew 130 punktów I miejsce
Szk.Podst. Nr 1 Karczew 85 punktów II miejsce
Szk.Podst. Otwock Wielki 80 punktów III miejsce
Szk.Podst. Sobiekursk 70 punktów IV miejsce
Szk.Podst. Glinki 35 punktów V miejsce

Punktacja łączna zawodów w lekkiej atletyce

Szk.Podst. Nr 2 Karczew 237 punktów I miejsce
Szk.Podst. Nr 1 Karczew 153 punkty II miejsce
Szk.Podst. Otwock Wielki 142 punkty III miejsce
Szk.Podst. Sobiekursk 126 IV miejsce

Punktacja łączna zawodów (gry zespołowe + lekka atletyka)

I miejsce Szk.Podst. Nr 2 Karczew 367 punktów
II miejsce Szk.Podst. Nr 1 Karczew 238 punktów
III miejsce Szk.Podst. Otwock Wielki 222 punkty
IV miejsce Szk.Podst. Sobiekursk 196 punktów
V miejsce Szk.Podst. Glinki 35 punktów

Szkoła Podstawowa w Glinkach nie zgłosiła się do zawodów w lekkiej atletyce. Organizatorzy zawodów (Szk.P. Nr 2 Karczew) serdecznie dziękują klubowi sportowemu LKS „Mazur” za przygotowanie obiektów, Burmistrzowi P. Mirosławowi Pszonce oraz Komisji Oświaty i Wychowania Rady Miejskiej w Karczewie za fundusze przeznaczone na nagrody dla dzieci i pomoc w organizacji imprezy.

Opracował: G. Makowski G. Ankiewicz

1 CZERWCA

ZDROWO — NA SPORTOWO

Pogoda dopisała. Publiczność też. Na stadionie „Mazura Karczew” w Dniu Dziecka dorośli zorganizowali dla młodzieży zawody międzyszkolne. W zawodach wzięli udział uczniowie i uczennice szkół podstawowych z Karczewa, Sobiekurska i Otwocka Wielkiego.

Zawodnicy startowali w różnych grupach wiekowych, a to: klas V, VI, VII i VIII. Zmagania w konkurencjach tak chłopców jak i dziewcząt były niezwykle emocjonujące. Młodzi sportowcy rywalizowali w sprintach i biegach średniodystansowych, sztafecie, w skoku w dal oraz rzucie piłeczką palantową. Publiczność żywiołowo dopingująca swoich kolegów mogła ostudzić swoje emocje w sklepiku z napojami chłodzącymi. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji stawali na podium a organizatorzy wręczali im cenne nagrody przy dźwiękach fanfar. Przybył na zawody także wszystkim nam znany i lubiany przez dzieci pan doktor. Czy jako kibic, czy dla udzielenia pierwszej pomocy? Po pewnym czasie sprawa się wyjaśniła — pan doktor łagodzi ból mięśni zawodniczek po finałowym biegu na 100 m. Muszę przyznać, że organizatorzy stanęli na wysokości zadania. Informacje o wynikach w każdej konkurencji podawane były na bieżąco, w sposób zwięzły a wyczerpujący. Nie było w czasie turnieju żadnych dłużyzn czy potknięć. Na trybunach nie zauważyłem „pseudokibiców”, nie było osób pijących alkohol, czy używających „furmańskiej łaciny”. Nad porządkiem i bezpieczeństwem czuwali w sposób dyskretny a skuteczny nasi stróże prawa. Wśród kibiców i zawodników panowała przyjazna atmosfera, oklaski i okrzyki uznania spotykały wszystkich zwycięzców, niezależnie od tego, której szkoły barw bronili. Przy wręczaniu nagród organizatorzy zaangażowali również dzieci z najmłodszych klas, które może już niedługo godnie zastąpią swoich starszych kolegów. Zmaganiom sportowców towarzyszyła miła dla ucha muzyka.

Wszyscy młodzi sportowcy biorący udział w zawodach zastępują na uznanie. Walczyli do końca, do upadłego. Byli oczywiście wśród nich faworyci. I ci nie zawiedli swoich kibiców. W biegu na 500 m dziewcząt klas VI zwyciężyła Edyta Kardynalska ze Szkoły Podstawowej w Sobiekursku i Anną Gadomską ze Szkoły Podstawowej w Otwocku Wielkim. Edyta Kardynalska jest finalistką Warszawskiej Olimpiady Młodzieży, najlepszą biegaczką w województwie stołecznym w swojej grupie wiekowej. W biegu na 1000 m chłopców klas VII zwyciężył z dużą przewagą Sebastian Bujalski ze Szkoły Podstawowej w Otwocku Wielkim i Mariuszem Olszewskim ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Karczewie. W skoku w dal dziewcząt klas VII wygrała wynikiem 4,50 m Paulina Kuźmińska ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Karczewie przed Marleną Kluczyk ze Szkoły Podstawowej w Otwocku Wielkim i Karoliną Wojciechowską ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie. W rzucie piłeczką palantową klas VII zwyciężył Piotr Godlewski także ze Szkoły Nr 2. Triumfátorem biegu na 100 m chłopców klas VIII został Dawid Trzaskowski ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie. Chyba najbardziej emocjonujące dla kibiców były biegi rozstawne (sztafety) na dystansie 4 x 400 m dziewcząt i chłopców. W sztafecie dziewcząt zwyciężyła Szkoła Podstawowa z Otwocka Wielkiego przed Szkołą Podstawową Nr 2 w Karczewie. W sztafecie chłopców kolejność była odwrotna.

Zawody na stadionie Mazura Karczew zakończyły się zwycięstwem sportowców ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Karczewie (229 punktów). Drugie miejsce po zajętej walce zajęły dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie (145 punktów), trzecie — ze Szkoły Podstawowej w Otwocku Wielkim (136 punktów), czwarte — zawodnicy ze Szkoły Podstawowej w Sobiekursku (121 punktów).

Tekst i zdjęcia Jan Sander



ZDROWO NA SPORTOWO

FOT. JAN SANDER





**Karczew od wieków
do święta Bożego Ciała
przywiązywał ogromną
wagę. Tutejsze ołtarze
nie miały i nie mają
porównania w kraju.
Aby je zobaczyć, ludzie
przyjeżdżają
z najdalszych okolic.
Podobnie jak do
Łowicza, gdzie z kolei
zachwyca orszak
procesji.**
/s/

Fot. Przemysław D. Skoczek

BOŻE CIAŁO W KARCZEWIE

